

PAWEŁ TOMCZOK
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Dyscypliny industrializacji. Wokół „skokowej” *Sztafety* Melchiora Wańkowicza¹

1. Wstęp

W roku 1937 rozpoczęła się jedna z największych inwestycji przemysłowych w historii Polski – budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego. Idea ta została przeforsowana przez ówczesnego wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego, doświadczonego inżyniera chemii, menadżera państwowych przedsiębiorstw, a także wybitnego polityka w wielu tekstach diagnozującego cywilizacyjne potrzeby Polski (zob. Kwiatkowski 1932, a także wybór tekstów w: Romanowski 2014, Drozdowski 2015). Wielka inwestycja opierała się na kilkuletnich planach, które w kolejnych dekadach miały zlikwidować dysproporcje rozwoju gospodarczego na ziemiach polskich oraz zniwelować podział na Polskę A i B. Olbrzymie przedsięwzięcie, zakładające budowę kilkudziesięciu zakładów przemysłowych, musiało zostać otoczone odpowiednią opieką propagandy (Chudzik 2016). Jak pisał Aleksander Bocheński, „przed samym wybuchem wojny Eugeniusz Kwiatkowski polityką inwestycyjną, Melchior Wańkowicz piórem starali się wszystkie wielkie siły niewyżytego patriotyzmu inteligencji skierować na tory gospodarcze” (Bocheński 1986: 50). Niełatwe było to zadanie, jeśli pamiętać się o niechęci inteligencji do spraw pieniężnych i przemysłowych. Nic dziwnego

1 Artykuł powstał w ramach badań finansowanych przez Narodowe Centrum Nauki (projekt „Mapowanie kultury ostatniego zagłębia węglowego w Europie” o numerze UMO-2023/51/1/HS2/01809).



zatem, że trzeba było zaangażowania jednej z największych indywidualności reporterskich tamtych czasów (Ziątek 2004: 12), autora tak popularnych i kontrowersyjnych reportaży wydanych w połowie lat trzydziestych, jak choćby *Na tropach Smętka*. Po latach można stwierdzić, że swoje zadanie propagandowe i reporterskie Wańkowicz wykonał znakomicie, dzięki czemu poproszono go o tekst na jubileusz dwudziestolecia PRL, z napisania którego pisarz jednak zrezygnował z powodu niemożności dotarcia do obiektywnych danych na temat gospodarki socjalistycznej (Kąkolewski 1987: 56). Także współcześnie Wańkowicz bywa określany jako „apologeta międzywojennej Polski” (Glensk 2016) oraz „PR-owiec sanacji i orędownik programu kolonialnego” (Szydłowska 2018: 183). Skomplikowana recepcja jego *Sztafety* – rekonstruuje ją np. Aleksandra Ziółkowska-Boehm (2024: 45–51) – która do dziś odczytywana bywa jako tekst patronacki dla COP (ale też poddawana jest wielostronnej krytyce), skłania do przyjrzenia się różnym dyskursom, z których korzystał reporter w drugiej połowie lat trzydziestych.

W kolejnych częściach artykułu zastanowię się nad adekwatnością ujęcia ciągłości polskiej historii gospodarczej, a także nad tym, dlaczego Wańkowicz wybiera metaforę sztafety, gdy do przedstawianej rzeczywistości dużo lepiej pasuje metafora skoku. Jeszcze ważniejszą rolę w konstrukcji reportażu odgrywa dyskurs surowcowy, kluczowy zespół poglądów na temat cywilizacji pierwszej połowy XX wieku, w którym łączyły się problemy militarne i gospodarcze, a wśród nich szczególnie zdolność państw do zapewnienia funkcjonowania nowoczesnego przemysłu w warunkach wojny, blokad ekonomicznych i monopolii. Od początku XIX wieku kolejne konflikty militarne wiązały się bowiem z blokadą dostaw podstawowych surowców i towarów, np. cukru (w czasach wojen napoleońskich), a odpowiedzią na ten niedostatek były próby znalezienia dostępnych na miejscu zamienników (cukier zaczęto produkować z buraków cukrowych, które, w przeciwieństwie do trzciny cukrowej, dało się uprawiać w Europie). Najważniejszą rolę w upowszechnieniu dyskursu surowcowego odegrały książki Antona Zischki, który w latach trzydziestych spopularyzował zagadnienia gospodarczej samowystarczalności, autarkii, ukazując, jak odkrycia naukowców mogą przezwyciężyć niedobór sprowadzanych z dalekich krajów towarów i surowców. Gdy Wańkowicz pisze o sztucznym kauczuku, ale też o celulozie czy nawozach sztucznych, bardzo często powtarza opinie niemieckiego publicysty. W tej sytuacji pojawić się muszą pytania o ideologiczne podstawy mobilizacji gospodarczej – w latach trzydziestych taką mobilizację przemysłową, surowcową i naukową przeprowadzały państwa totalitarne, a swoimi rozgłoszanymi przez propagandę sukcesami przyciągały uwagę polityków i publicystów z krajów kapitalistycznych. Wańkowicz także balansował między dystansem do

ówczesnych totalitaryzmów a fascynacją ich inwestycjami, ostatecznie jednak opowiadając się za zachowaniem polskiej wolności, którą wesprzeć powinna była przemysłowa siła.

2. Metaforyzując historię (gospodarczą)

Tytułowa sztafeta od początku prowokowała do złośliwych komentarzy – można przecież zgubić pałeczkę (zob. Wolny-Zmorzyński 2004), upaść, przerwać bieg. Wszystkie te interpretacje uzgodniły się wkrótce z historią. Wielki projekt modernizacyjny opisywany i wychwalany przez Wańkowicza został bowiem przerwany przez wojnę, a po wojnie, co prawda, był kontynuowany, ale największą uwagę przyciągały już inne inwestycje z Nową Hutą na czele. Gdy jednak dokładnie przyjrzymy się tytułowej metaforze, zobaczymy jeszcze inne problemy – nie tyle z nadchodzącą przyszłością (zob. Gosk: 2023: 33), co z przeszłością, którą Wańkowicz próbuje tak wyłożyć, by stała się historią kolejnych wysiłków gospodarczych. Sztafeta jako dyscyplina sportowa zakłada ciągłość, przekazywanie pałeczki między kolejnymi biegaczami. Potraktowanie tej konkurencji jako metafory dziejów (o metaforach dla historii zob. Demandt 2003) pomaga zatem dojrzeć w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości teleologiczny proces, w którym biorą udział kolejne pokolenia, w biegu przemierzające przestrzeń czasu wypełnionego gospodarczymi i politycznymi wyzwaniami. W tej przerośni słyhać na pewno pogłos popularnego wyobrażenia o biegu czasu, który jednak może być wolniejszy lub szybszy, bardziej ciągły lub przerywany, obejmujący całą ludzkość albo zakładający konkurencję między państwami. Z wielości tych znaczeń Wańkowicz oczywiście korzysta, by narzucić czytelnikowi rytm modernizacyjnego przyspieszenia, które pozwoli Polsce osiągnąć tak pożądaną siłę, wielkość i dobrobyt. Przedstawiana treść za tym rytmem zaskakująco często nadążać jednak nie chce – jakby realistyczna rzetelność przeszkadzała retoryce, która chce udowodnić, że współczesność ma solidne korzenie w przeszłości.

Gdy zastanowimy się głębiej nad relacją między tytułową metaforą z jej retoryką szybkości a przedstawioną historią, to nasunie się wniosek, że Wańkowicz bardzo źle wybrał tytuł dla swoich reportaży. Przedstawiają one bowiem nie bieg, lecz raczej kolejne skoki – i to zarówno w czasie, jak i przestrzeni. Dotyczy to nawet narracji książki, która opiera się „na ostrym faktograficznym montażu czy też efekcie kontrastu”, więc „przypomina [...] błysk fotograficznego flesza” (Kryński 2018: 264), co daje efekt „dynamiki dziejących się procesów” potwierdzanej przez „częste w tekście onomatopeje”, które „są literackimi cytami ze zgiełku hal produkcyjnych” (Szydłowska 2018: 187). Skokowa narracja pozwala z jednej strony przedstawić wielką dynamikę polskich inwestycji, ale

też – z drugiej – przejść do kolejnego punktu reporterskiego programu, gdy zbyt długie utrzymywanie uwagi na jednym zakładzie mogłoby ujawnić jego kłopotliwe strony.

Skoki w czasie sięgają początków epoki nowożytnej i historii kolejnych niewykorzystanych koniunktur gospodarczych, gdy dodatkowe dochody wydane zostały nie na konieczne inwestycje (jak działo się choćby w siedemnastowiecznych Niderlandach), lecz na pokazową konsumpcję arystokratów. Do rangi symbolu urasta tu obraz wjazdu Jerzego Ossolińskiego do Rzymu i złotych końskich kopyt, celowo słabo przymocowanych, by podkreślić bogactwo magnata. Zauważmy, że już ten przykład pokazuje, iż polska historia gospodarcza nie była nigdy sztafetą. Sam Wańkowicz widzi ją raczej jako spór dwóch tendencji: konsumpcyjnej i inwestycyjnej, z których pierwsza wygrywała zdecydowanie częściej. Dlatego doprowadza metaforę sztafety właściwie do zanegowania jej kluczowych znaczeń, gdy pisze, że „podawała sztafeta dziejów pałeczki ładu i nieładu idące z pokolenia w pokolenie” (Wańkowicz 2012: 289)², a wcześniej unieważnia ciągłość biegu historii, twierdząc, że „Polska myśl gospodarcza, inicjatywa, energia pracują wspaniałymi rzutami, przy których likwidacji niszczy większa część dorobku. Podczas gdy Zachód dorabiał się stałą ewolucją gospodarczą” (s. 289). W polskiej historii przekazuje się zatem zarówno tradycje dobre, jak i złe, a tytułowa sztafeta traci swój jednoznaczny wymiar – w miejsce linii postępu pojawia się raczej możliwość różnych załamów i upadków.

Próba przedstawienia „sztafety dziejów” okazuje się zatem zadaniem dość karkołomnym. Trzeba bowiem stworzyć ciągłość z oderwanych od siebie projektów z ostatnich lat I Rzeczypospolitej i manufaktur Antoniego Tyzenhauza, programu industrializacji Stanisława Staszica i Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego realizowanego po powstaniu listopadowym przez Bank Polski pod kierownictwem Henryka Łubieńskiego, naftowych przedsięwzięć Ignacego Łukasiewicza oraz działalności Stanisława Szczepanowskiego. Witold Kula z tych samych gospodarczych inicjatyw ułożył po kilkudziesięciu latach zupełnie inną historię (Kula 1983: 85). Historyk dostrzegł w rodzimych próbach industrializacji skoki i wyspy – dwa modele czasowej i przestrzennej nieciągłości. Polski przemysł powstawał bowiem w izolowanych ośrodkach otoczonych morzem feudalnej gospodarki, która nie mogła stworzyć rynku odbiorców produktów nawet najnowocześniejszych hut. Ten problem pojawiał się jednak także w innych krajach, gdzie obok wysoce uprzemysłowionych regionów

2 Wszystkie cytaty oznaczone bezpośrednio w tekście odnoszą się do przywołanego wydania.

istniały tereny słabo dotknięte rewolucją przemysłową. Większym problemem wydaje się jednak brak ciągłości w czasie – skoki były zwykle nieudane, wielkie inwestycje nie przynosiły dochodów i zaskakująco często nie mogły w pełni rozwinąć swoich mocy produkcyjnych, jak choćby w przypadku wielkiej huty w Henrykowie, nowoczesnego zakładu z doskonale zaprojektowanym otoczeniem, który funkcjonował zaledwie kilka lat, by w połowie XIX wieku zostać rozebrany (zob. Jedlicki 1964). Według Kuli polska industrializacja (na terenach zaboru rosyjskiego) rozpoczyna się na dobre dopiero w dwóch ostatnich dekadach XIX wieku, gdy napływają wielkie inwestycje kapitału zagranicznego. Zachodni kapitaliści przynoszą oczywiście nowe technologie, ale jednocześnie oczekują wysokich zysków – co sprawia, że polskie tereny stają się terenem kolonialnej eksploatacji robotników, a także środowiska naturalnego. Dopowiedzenie tej historii do książki Wańkowicza pozwala lepiej dostrzec, co autor stara się w swojej metaforze ukryć, a czego jednak nie przemilcza w narracji książki.

Sztafeta rozpoczyna się rozdziałem *De profundis*, tekstową i fotograficzną dokumentacją zniszczeń wojennych, jakich doznały ziemie polskie, a szczególnie polski przemysł, który Niemcy obrabowali z maszyn oraz zapasów surowców. Niepodległa Polska zaczyna zatem swój bieg w warunkach katastrofy gospodarczej, którą pogłębia jeszcze hiperinflacja. Trudno tu mówić o ciągłości dziejów, raczej o tragicznym zerwaniu i przymusie startowania (prawie) od zera. Jeżeli w sferze materialnych warunków produkcji doświadczamy tak radykalnego upadku, to gdzie powinniśmy szukać ciągłości? Wydaje się, że Wańkowicz odnajduje ją w sztafecie ekonomicznych idei. W jednej z późniejszych wypowiedzi pisarz mówi, że „*Sztafeta*, wielkie, 600-stronicowe dzieło, było zobrazowaniem ciągłości ekonomiki polskiej na przestrzeni wieków” (cyt. za: Ziółkowska-Boehm 2024: 45). Kolejne pokolenia polskich filozofów i ekonomistów, jak wspomniani już Staszic i Szczepanowski, ale także inni autorzy, np. Wawrzyniec Surowiecki, obficie przywoływany przez Kwiatkowskiego (1931: 20–24), tworzą tradycję myśli o wyjściu z peryferyjności. Tytułowa sztafeta, a szczególnie sztafeta dziejów, będzie zatem biegiem nie tyle w sferze rzeczywistości, co w sferze idei. A sam reportaż przedstawia realizację idei wyjścia z nędzy, idei, która trwa w kolejnych pokoleniach kraju peryferyjnego i może zostać, niestety, przekazana następcom.

3. Skoki w dal. Migawki z różnych miejsc

Nieciągłość narracji Wańkowicza ma także wymiar przestrzenny. Pierwsza wersja *Sztafety*, reportaż o COP, dotyczyła tylko tytułowej części kraju, lecz wersja rozszerzona obejmuje wręcz całą ówczesną Rzeczpospolitą, a szczególnie jej

regiony uprzemysłowione, by w ostatniej, bardzo obszernej części, objąć także zajęte właśnie Zaolzie³. Ksawery Pruszyński zwraca uwagę, że Wańkowicz przebiega w *Sztafecie* przez cały kraj: „Jest więc w tej książce zbiór wszystkich klejnotów a pereł Rzeczypospolitej. I Gdynia, i Chorzów, i Mościce, i Śląsk, i cnp, i Niedomice, i Stalowa Wola, i Porąbka ze swą zaporą wodną, i rurociąg gazowy na Sandomierzu, i wiele innych rzeczy pięknych i dumnych”⁴ (Pruszyński 1939: VIII). To wyliczenie ma też pewien akcent czasowy – przedstawia kolejne miejsca, które można uznać za chwilowych liderów budowy nowoczesnego przemysłu polskiego. Najwcześniejsza historia dotyczy Chorzowa i Zakładów Azotowych, a właściwie ich bohaterskiego przejęcia przez polskich inżynierów. Warto dokładniej przyjrzeć się tej sprawie, gdyż stanowi mit założycielski wielu narracji o polskich osiągnięciach. Wielokrotnie wspomina tę sytuację Kwiatkowski, który w Chorzowie od 1923 roku piastował stanowisko zastępcy dyrektora przedsiębiorstwa i szefa oddziału chemicznego (Romanowski 2014: 21); dyrektorem był zaś Ignacy Mościcki. Zakłady Azotowe należały do najnowocześniejszych niemieckich przedsiębiorstw, a podstawę ich działania stanowiły odkrycia dotyczące sztucznego tworzenia amoniaku, niezbędnego składnika nawozów sztucznych i materiałów wybuchowych. Feliks Burdecki przytacza wspomnienia Kwiatkowskiego dotyczące tego wielkiego przedsięwzięcia:

Z oddali wielu kilometrów świeciły w nocy blaski z potężnych pieców elektrycznych. Wszystkie urządzenia w skali gigantycznej. Olbrzymie turbiny i generatory elektryczne, setki elektromotorów w ruchu, morze budynków i dachów, ogłuszające młyny karbidowe i azotniakowe, setki jeżdżących kranów i transporterów, potężne ciśnienia, ekstremy najwyższych i najniższych temperatur – wszystko to zlewało się w jeden przytłaczający człowieka wielkością obraz. (Burdecki 1937: 16–17)

Powyższy fragment to nie tylko obraz przemysłu przedstawiony w poetyce wzniosłości. To zarazem opis jednej z najważniejszych w XX wieku nowych dziedzin przemysłu – wytwarzania nawozów sztucznych, dzięki którym można było wyprodukować dużo więcej żywności. Polska zdobywa ten wielki zakład, o który jeszcze długo toczą się spory, ale od razu pojawia się wielkie wyzwanie. Niemieccy pracownicy opuszczają go, gdyż wiedzą, że Polacy nie poradzą sobie

3 Krytyczną analizę dyskursu zajęcia Zaolzia przedstawia Urszula Glensk (2016).

4 W tytule recenzji Pruszyński zmienia sztafetę w... kulig. Warto przypomnieć, że wiele z wizyt Wańkowicza w zakładach przemysłowych miało status oficjalnych odwiedzin razem z najwyższymi urzędnikami państwowymi.

z uruchomieniem i obsługą unikatowej infrastruktury. W tym momencie pojawia się miejsce na heroiczny mit – technologiczną zasadzkę udaje się unieszkodliwić dzięki inicjatywie Mościckiego i Kwiatkowskiego, a niemiecka kadra nie będzie już mogła powrócić na opuszczone stanowiska, gdyż zajmą je polscy technicy i inżynierowie. Wańkowicz przytacza tę historię w udramatyzowanej formie, opowiada ją w czasie teraźniejszym, by czytelnik w napięciu śledził wrogie próby sabotażu, które jednak udaje się pokonać, by wreszcie dokończyć budowę wszystkich oddziałów fabryki oraz powiększyć jej produkcję. „Teraz dopiero fabryka poczuła się polska – od naczelnego inżyniera do robotnika placowego” – komentuje autor *Sztafety*, powtarzając heroiczny mit przejścia niemieckiej fabryki przez polskich inżynierów (s. 254)⁵.

Uruchomienie Zakładów Azotowych w Chorzowie jest pierwszym w niepodległej Polsce mitem narodowej industrializacji. Od razu także widać, że mitem skomplikowanym, gdyż fabryka została zaprojektowana i zbudowana przez Niemców. Historia przeszkód, na jakie natrafili Polacy, pozwala jednak przełamać tę obcość wzniesłego zakładu i go „spolonizować”.

Chorzów, a zwłaszcza położone w Chorzowie Starym Zakłady Azotowe w latach międzywojennych znajdowały się w pobliżu niemieckiej granicy. W przejętym z wielkim wysiłkiem obiekcie Polacy na pewno nie mogli poczuć się bezpiecznie, gdyż w przypadku konfliktu z sąsiadem fabryka mogłaby zostać bardzo szybko zajęta, a Polska – pozbawiona możliwości produkcji strategicznych materiałów. Nad całym polskim przemysłem międzywojennym, a także nad *Sztafetą* Wańkowicza, unosi się widmo zewnętrznego zagrożenia, wynikające z fatalnej lokalizacji kluczowych zakładów, które znalazły się tuż przy granicy niemieckiej. Kierunek ruchu polskiej industrializacji musiał zatem zmierzać do środka kraju – z tego powodu powstał bliźniaczy – względem Chorzowa – zakład pod Tarnowem, w Mościcach, w tzw. trójkącie bezpieczeństwa, z dala od zagrożonych granic. I to właśnie miejsce odwiedza Wańkowicz, by zobaczyć w nim „potężne pięcie się do Boga, bo jakże inaczej nazwać geniusz ludzki, który produkuje z powietrza i wody materię stałą, z której na polach rośnie nowe życie” (s. 256). Relacja z wycieczki łączy surowe dane techniczne z określeniami rozmywającymi kształt tych wzniosłych obiektów:

Widzieliśmy wielkie, wielkie, 6-metrowe w podstawie, 17 metrów wysokości, dziesięć wież absorpcyjnych systemu prezydenta Mościckiego.

W pustej hali wznoszą się jak kolosy widmowe.

5 Zauważmy, że podobna sytuacja i podobny schemat narracyjny powtórzą się po wojnie, gdy trzeba będzie przejąć poniemieckie zakłady (por. Tomczok 2017).

Jak sen o precyzji niedosiętej, jak cud baśniowy oglądaliśmy dzie-
sięć utleniaczy o siatkach z platyny, 3600 oczek na centymetrze, nitka
grubości 0,06 milimetra. Te utleniacze kosztują milion złotych.

To tu właśnie dopadliśmy miejsca, w którym chemicy wydzierają
azotową tajemnicę naturze. (s. 256–257)

Opis hal produkcyjnych uzupełniony jest wkomponowanymi pomiędzy
krótkie akapity zdjęciami, by czytelnik mógł lepiej wyobrazić sobie wielkość
urządzeń przemysłowych. O ile zakłady chorzowskie zbudowane zostały przez
Niemców, o tyle Mościce są już wyłącznie polskim osiągnięciem – podobnie jak
Gdynia powstały od podstaw w miejscach, gdzie wcześniej nie było żadnych
inwestycji przemysłowych – mogą zatem stać się dumą polskiego przemysłu,
miejscem, z którego roznosi się wieść o polskich zdolnościach technicznych
i organizacyjnych.

Dwa przykłady zakładów azotowych przypominają, że *Sztafeta* nie dotyczy
tylko budowanego w drugiej połowie lat trzydziestych Centralnego Okręgu
Przemysłowego – Wańkowicz sięga głębiej, by przypomnieć najważniejsze
opowieści założycielskie polskiego przemysłu. Choć nie było ich zbyt wiele,
tworzyły tak istotną tożsamość polskich kadr technicznych i mogły rozprze-
strzeniać się na całe społeczeństwo. Choć i tu pojawiały się pewne przeszkody.

4. Konkurencje. Widma industrialnych współzawodników

Konrad Wrzos odwiedza Mościce w czasie kryzysu. Spora część zakładu nie
pracuje, a wielu mieszkańców przyzakładowego osiedla musi korzystać z pomocy
społecznej. Mimo iż w swoich reportażach Wrzos ukazuje przede wszystkim
wygaszone kominy Górnego Śląska czy huty Zagłębia Dąbrowskiego, które rady-
kalnie zmniejszają produkcję, to w dotkniętych kryzysem Mościcach odnotowuje,
co prawda, konieczność zmniejszenia produkcji, ale skupia się na dokładnym
opisie procesu technologicznego, by uwidocznic czytelnikowi jego rezultat:

Przeszliśmy wzdłuż tych hangarów obok worków ułożonych w piramidy.
Widniał na nich napis „Made in Poland” i pieczęć okrągła z literami
„P.F.Z.A. Mościce”. Te wzorki miały iść w świat. Porozumienie między-
narodowe zapewniło produkcji polskiej pewien kontyngent wywozowy.
(Wrzos 1985: 116–117)

Polski charakter produkcji, na który składają się nie tylko lokalizacja i pol-
skie kadry inżynierskie, lecz także własna myśl techniczna, a szczególnie znak
potwierdzający, że nowoczesny towar został wyprodukowany w Polsce, wydaje

się tu najważniejszy, nawet w czasach kryzysu. Na początku tekstu o Mościcach wprowadza też Wrzos ważne porównanie:

Gdyby Polska reklamowała się jak Związek Sowiecki, dzieło to miałoby już dawno sławę Magnitogorska. Nie jest ono – jak Magnitogorsk – zbudowane przez firmę amerykańską, Mc. Kee Company, lecz powstało z pracy mózgu i rąk polskiego wynalazcy i polskiego inżyniera, polskiego majstra i polskiego robotnika. (Wrzos 1985: 106)

Można powiedzieć, że dzieło Wańkowicza jest odpowiedzią na tę propozycję. Magnitogorsk na początku lat trzydziestych urósł do rangi symbolicznej inwestycji Związku Radzieckiego i dowodu na to, że komunistyczna gospodarka o wiele lepiej poradziła sobie z kryzysem niż kraje kapitalistyczne⁶. W więziennej celi polski komunista, Jan Hempel, miał zatem ciągle powtarzać Władysławowi Broniewskiemu, że w „Magnitogorsku dziś ruszają dwa wielkie piece”⁷, co poeta odnotował w wierszu *Magnitogorsk albo rozmowa z Janem*. W wielu innych reportażach pojawiały się obrazy inwestycji w nowym mieście przemysłowym, często podkreślające jednak duże problemy socjalne, jakie dostrzegali autorzy – w przypadku Magnitogorska np. Aleksander Janta-Połczyński (1933: 23–37). Intensywność dyskursu na temat radzieckiego przemysłu mogła jednak przytłaczać – szczególnie gdy entuzjazm sowieckich pracowników zestawiany był z obrazami polskich bezrobotnych i marnie wynagradzanych robotników, którzy wydobywając węgiel, wydobywać mieli tylko własną śmierć (jak w wierszu Broniewskiego *Zagłębie Dąbrowskie*).

Wańkowicz deklaruje: „Opowiem wam o polskim Magnitogorsku, o polskim Magnitostroju. Słuchajcie, słuchajcie. Będę mówił o cyfrach, o faktach” (s. 96). Po przejętym od Niemców Chorzowie i już samodzielnie zbudowanych Mościcach przychodzi czas na miejsce produkcji stali szlachetnej, z rozpalonymi piecami i rozgrzanym żelazem – Stalową Wolę⁸ – i, szerzej, cały COP z jego siecią

6 W latach trzydziestych wydano wiele reportaży zagranicznych i polskich ukazujących wielką skalę radzieckich inwestycji (zob. Kochanowski 2002, Niewiadomski 2014, Pogonowska 2012). Na temat historii radzieckiej industrializacji zob. Malia 1998: 236–247.

7 Warto dodać, że Broniewski do Magnitogorska nie dotarł, ale w reportażach udało mu się opisać inne osiągnięcia radzieckiej industrializacji (zob. Broniewski 1934a, 1932b).

8 Co ciekawe, sformułowanie *stalowa wola* pojawia się w wierszu Aleksieja K. Gasiewa, twórcy *Poezji czynu robotniczego*: „Czego wam brakuje, towarzysze, oto:/ Ostrego Wzroku, Szybkiej Decyzji, Stalowej Woli./ Z nich to twórzcie sobie/ Nową Organizację!/ Aby czas i przestrzeń/ Przewyciężyć –/ Te wieczne przeszkody” (cyt. za: Rundt 1932: 29).

nowoczesnych zakładów przemysłowych oraz Kwiatkowskim występującym „jako czarownik, który rozsła wszędzie swoich emisariuszy i przekształca kraj zacofany w nowoczesny” (Roszko 1988: 6). Magiczny charakter planu budowy wielkiego ośrodka przemysłu wynika przede wszystkim z braku tradycji industrialnych na tych terenach – buduje się całkowicie od podstaw, tworząc zarazem całą infrastrukturę: elektryczną, gazową i transportową. Śmiałe projekty zakładały odsunięcie przemysłowego serca kraju od granicy niemieckiej i przesunięcie go z Górnego Śląska na tereny pomiędzy Wisłą a Sanem, gdzie znajdowała się także olbrzymia nadwyżka ludności wiejskiej, którą przemysł miał wchłonać. Przeludnienie Polski z jednej strony staje się u Wańkowicza powodem poczucia dumy, z drugiej jednak uświadamia kłopotliwe zacofanie: „Zdajemy sobie sprawę, że jedziemy najgęściej niemal zaludnionym krajem Europy, że to zaludnienie rozpleniło się nie na pożywcę przemysłowej, nie na handlu, ale, po prostu, na nędzy” (s. 151). To przenikliwe spostrzeżenie odsyła do sytuacji wielu krajów i miast, które w XIX i XX wieku powiększyły swoją populację nie dzięki powstaniu nowych miejsc pracy, ale pomimo ich braku. Obok zatem wielkich miast przemysłowych, takich jak Manchester, których trudna sytuacja wynikała z przeludnienia robotnikami pracującymi w wielkich fabrykach, zaczęły powstawać skupiska ludności pozbawionej dochodowego zajęcia; ich bezrobocie skrywało się pod aktywnościami niepozwalającymi na minimalny choćby zarobek i niezapewniającymi egzystencjalnego minimum (Davis 2009: 29). Wańkowicz słusznie widzi projekt industrializacji jako szansę na wyrwanie milionów bezrobotnych z nędzy. Także dla Kwiatkowskiego połączenie niedostatków cywilizacyjnych i bezrobocia stanowiło wielkie wyzwanie – już w diagnostycznej książce *Dysproporcje* widział konieczność wykorzystania sił spauperyzowanych Polaków do cywilizacyjnego podniesienia kraju. Szansą na to były wielkie inwestycje państwowe, które Polska zdecydowała się przeprowadzić dopiero w drugiej połowie lat trzydziestych, widząc, jak z wyjściem z kryzysu poradziły sobie sąsiednie państwa totalitarne.

Warto pamiętać, że kontekstem zarówno koncepcji COP-u, jak i *Sztafety* Wańkowicza są liczne książki i artykuły na temat gospodarki innych państw europejskich. Wspomnieliśmy już o reportażach na temat industrializacji Związku Radzieckiego. Równie popularnym wzorem była gospodarka faszystowskich Włoch, wychwalana choćby w popularnej książce Zischki *Italia dzisiaj* (Zischka 1938). Słynny reporter i publicysta ukazuje wielkie zagrożenia, z jakimi musiał zmierzyć się kraj pozbawiony surowców, który jednak podjął próbę zmiany swojej sytuacji – dzięki inwestycjom we własny przemysł i energetykę, ekonomicznej ekspansji do innych krajów, a nawet podbojom kolonialnym. Państwo korporacyjne (por. Corvi 1932) stało się też modelem rozwiązywania

konfliktów klasowych ujawniających się coraz mocniej w krajach liberalnych. Wydaje się, że wizja zaprezentowana w *Sztafecie* zmierza w stronę bardzo podobnych ideałów – to przede wszystkim przemysł bez biednego i skorego do buntu proletariatu. W COP-ie robotnicy chcą pracować, walczą wręcz o każde stanowisko, a opiekuńcze państwo zapewnia im dostęp do mieszkań i różnych usług. Ten ideał nie został oczywiście w pełni zrealizowany, ale trzeba przyznać, że obok wielkich fabryk powstały też inwestycje socjalne, które zapewniły pracownikom niewielkie, lecz nowoczesne lokale (na temat przemysłowej i mieszkaniowej architektury COP-u zob. Furtak 2014; o tejże w Stalowej Woli – por. Burno 2013).

5. Legalny doping. Dyskurs surowcowy i łamanie monopolu

I wojna światowa ujawniła, że w nowoczesnych konfliktach równie ważne są siła militarna i siła gospodarcza, dopiero razem dające gwarancję przeprowadzenia totalnej mobilizacji, w ramach której „obraz wojny jako zbrojnego działania zmienia się coraz bardziej w pełen rozmachu obraz gigantycznego procesu pracy” (Jünger 2007: 364). Aby armia mogła działać, nieustannie musi być zaopatrywana w szybko wyczerpujące się materiały – od paliw, przez żywność, po środki wybuchowe. Produkcja tych artykułów wymaga perfekcyjnie funkcjonującej gospodarki mającej dostęp do odpowiednich surowców. Dla wielu krajów brak dostępu do własnego węgla, ropy naftowej, nawozów czy kauczuku stał się w czasie wojny kluczowym wyzwaniem – np. brak benzyny unieruchamiał wojskowe pojazdy, podobnie jak brak zapasowych opon. Wańkowicz wspomina w tym kontekście niemieckich żołnierzy narzekających na jakość opon produkowanych z materiału zastępczego. Ale właśnie sztuczne materiały okazały się wielką szansą na przełamanie blokad gospodarek pozbawionych dostępu do własnych surowców. Przed takim problemem stanęła gospodarka Niemiec, która zainwestowała ogromne środki w rozwój nauk chemicznych oraz związanych z nim prac technologicznych, ale to samo zagadnienie należało też do podstawowych bolączek polskich inżynierów. Już u progu niepodległości Mościcki pisał:

Niestety nie ma obecnie krajów na świecie, które mogłyby być pewne, że bez stworzenia wewnętrznej odporności nie będą narażone na utratę wszelkiej samodzielności [...]. [...] o odporności danego organizmu państwowego decyduje przynajmniej w równej mierze odpowiednio rozwinięty i celowo zorganizowany przemysł, gwarantujący samowystarczalność gospodarczą podczas wojny. (Mościcki 1923: 84)

Idea odporności wkrótce zostanie uzupełniona ideałem autarkii, gospodarki samowystarczalnej, będącej w stanie wyprodukować podstawowe materiały

z dostępnych na miejscu surowców. W latach trzydziestych ten problem podejmowany był w licznych publikacjach, z których największą popularnością cieszyła się praca Zischki, *Nauka łamie monopol* (Zischka 1936), opublikowana także w języku polskim. Jej autor przedstawia przede wszystkim osiągnięcia niemieckich chemików, którym udało się uzyskać sztuczne zastępniki nawozów, benzyny i kauczuku – ówczesznie najważniejszych artykułów przemysłowych pozyskiwanych przez lata z dalekich krajów. Wańkowicz w dużym stopniu korzysta z prac Zischki, chociaż jego nazwisko w całej *Sztafecie* pada tylko raz. Gdy jednak zestawia się przykłady kolejnych materiałów, które fascynują polskiego reportera, można dostrzec, że są one odpowiednikami opisów ze wskazanego utworu. Podobnie jak w książce Zischki silna jest u Wańkowicza trauma blokad handlowych, które Polsce utrudniły zaopatrywanie się w broń w czasie wojny z bolszewicką Rosją. Odpowiedzią na tę traumę jest obsesja wykorzystania własnych surowców – imperatyw pamiętania o surowcach staje się współczesną wersją *memento mori* (s. 210), a poszukiwanie rud żelaza ma być obywatelskim obowiązkiem chłopów, którzy za znalezienie rudy mieliby obiecane wysokie nagrody. *Sztafeta* w tej perspektywie wpisuje się w międzywojenny dyskurs surowcowy (Zob. Manova 2019, 2021; Soentgen 2019), na który składa się z jednej strony zainteresowanie krajowymi złożami, a z drugiej – obsesja poszukiwania sztucznych zastępników jako remedium na brak naturalnych dóbr. Całość łączy się w ideale gospodarki autarkicznej, najlepiej zdominowanej przez naród, o czym szerzej pisze przywoływany przez Wańkowicza ideolog narodowego radykalizmu Jan Mosdorf (2005: 223; zob. też Leszczyński 2013: 305).

Tłumaczone na język polski książki wspomnianego już Zischki, a także Hansa Dominika (1937a, 1937b) stały się wielką inspiracją dla takich autorów, jak Burdecki i Wańkowicz. Polski przemysł naśladował osiągnięcia innych krajów (do czego bardzo zachęcał Mościcki), ale rodzimi autorzy próbowali szukać także polskich wynalazców i oryginalnych rozwiązań, których przykładów nie brakowało – choćby niemiecka buna miała swój polski odpowiednik w postaci keru, opartego na innej technologii rodzaju kauczuku syntetycznego (Łotysz 2010). Wańkowicz przyznaje jednak, że państwa totalne zdolne są do znacznie większych inwestycji w badania (na temat niemieckich kadr chemicznych, które ruszyły na pomoc gospodarce wojennej, zob. Kwiatkowski 162: 189), co daje im dużą przewagę w budowaniu przemysłu (s. 165). Zaznacza się tu pewien problem dyskursu *Sztafety*, na który zwrócił uwagę Stanisław Cat-Mackiewicz (1939). Wileński publicysta domagał się bowiem porównania sławionych polskich osiągnięć z sukcesami innych krajów. Zgrabne unikanie tych porównań stanowi o sukcesie retorycznym całej książki – przypomnienie ich rzuca jednak na cały ten dyskurs niepokojący cień.

6. Wielkość i zwycięstwo

Koniec lat trzydziestych wyróżnia się w polskim dyskursie politycznym obsesją mocarstwowości i wielkości (Wyszczelski 2015, Danek 2021). Środowisko konserwatywne opublikowało w tym czasie program polityczny zatytułowany *Polska idea imperialna*, który głosił:

Jesteśmy skazani na wielkość i albo wielkość tę zdobędziemy lub też się w niwecz obrócimy. Musimy dlatego być narodem imperialnym, prężnym inicjatywą i wolą ekspansji. Tak jak niegdyś stoją przed nami nieograniczone wprost możliwości. (*Polska idea imperialna* 1938: 14)

Choć polskie sny o potęgze przewidywały różne scenariusze, także nieobce Wańkowiczowi fantazje kolonialne, ich punktem wspólnym była specyficzna pedagogika mocy – próba przekonania polskich obywateli, że ich kraj, mimo licznych i widocznych kłopotów, jest, a przynajmniej być powinien, potęgą. W ten sposób myślenia wpisuje się także *Sztafeta* Wańkowicza. Oto jak pisarz definiuje zadanie publikacji:

Pokazać Polsce jej właściwie oblicze, pokazać, jak w niej ludzie pracują, oprowadzić Polaków po ich własnej ojczyźnie, w której są cudzoziemcami – to jest nauczyć nas szacunku do nas samych, ukrócić plotkę, zwiększyć siły dośrodkowe, nauczyć właściwego wymiaru spraw, które się pełnią, rozproszyć mgłę nieświadomości, w której obtłukują się ludzie między hurrapatriotyzmem a kompleksem niższości. (s. 18)

Utwór ma zatem pełnić funkcję realistycznego zwierciadła, które pozwala zobaczyć prawdziwe oblicze polskiej gospodarki i polskiego społeczeństwa. W tym odbiciu widać oczywiście wiele elementów wszechobecnej wiedzy technicznej i ekonomicznej, ale na pierwszy plan mają wysunąć się osiągnięcia industrializacji. Lustro to służy również do wzbudzenia uznania – to dzięki widokowi własnych osiągnięć Polacy mają szanować swoje państwo i społeczeństwo. Moc tej realistycznej deklaracji słabnie jednak na wielu stronach książki, które wydają się zmierzać w stronę wspomnianego hurrapatriotyzmu. Najpełniej ten patriotyczno-gospodarczy entuzjazm przejawia się w obszernej części poświęconej zajęciu Zaolzia. Autor ulega tu powszechnemu zachwytowi okragiem przemysłowym, ale w zachwycie tym ujawnia się rysa na starannie przygotowanym lustrze. Wielokrotnie podkreślana potęga stali, kauczuku i nawozów azotowych budowana w COP-ie wypada dość blado w porównaniu z niewielkim kawałkiem ówczesnej Czechosłowacji. Dopiero w Trzyńcu widać wielkie

piece (s. 527), których blask dorównuje tym podziwianym przez reporterów Magnitogorska. Ilość węgla – szczególnie węgla koksującego – wydobywanego w Karwinie ujawnia zaś skromność polskich zasobów tego cennego surowca. Fascynacja Zaolziem jest właśnie momentem porównania, którego domagał się Mackiewicz, porównania osłabiającego budowane przez kilkadziesiąt stron poczucie własnej siły. Wracamy bowiem do mitu założycielskiego z Chorzowa – nie samodzielnej budowy od podstaw, lecz przejęcia przez polskich inżynierów fabryk zbudowanych przez innych. W entuzjastyczne zwiedzanie huty Trzyńcu i doznawanie ognistego żywiołu⁹ wdzierają zatem kłopotliwe przypomnienie, że opiewana wcześniej Stalowa Wola „nie posiada wielkich pieców i sprowadza półprodukt w formie surówki” (s. 530). Refleksja na temat cywilizacyjnej roli żelaza łączy się z historią odkrycia procesu produkcji stali przez Henry’ego Bessemera. Wańkowicz nie ogranicza się tu do reporterskiego przedstawienia efektownego procesu produkcji stali w piecach martenowskich, lecz zarysowuje także długą jego historię – mocno zapośredniczoną przez książkę o *Epokowych wynalazkach*, a w niektórych fragmentach wręcz z niej przepisaną (por. s. 530 oraz Kaempffert 1932: 56–57). Huta w Trzyńcu staje się w tej narracji łupem, dzięki któremu Polska zdobywa przyczółek wielkiej cywilizacji przemysłowej i może śmiało myśleć o budowie stalowego mocarstwa¹⁰.

7. Podsumowanie

W artykule wielokrotnie pojawiało się zestawienie polskiej gospodarki planowej z ekonomią państw totalitarnych. Twórca tego planu, Eugeniusz Kwiatkowski¹¹, a także sam Wańkowicz starali się odciąć od tych porównań. W jednym w końcowym fragmencie *Sztafety* autor następująco kontrastuje totalitarne i polskie formy ustrojowe:

9 Na temat roli żywiołów – w tym ognia – u Wańkowicza zob. Nowacka 2014: 89.

10 Można się zastanowić, dlaczego Wańkowicz w swoich industrialnych wędrówkach pominął huty Górnego Śląska, szczególnie Hutę Piłsudski w Chorzowie czy Hutę Pokój, gdzie także mógł zobaczyć imponujące wielkie piece. Być może nazbyt odczuwalna była w nich historia niemieckiej industrializacji. Szczególnie dawną Hutę Królewską, nawet po nadaniu jej polskiego patrona, trudno było wyrwać z dziejów pruskich inwestycji przemysłowych, opisywanych wielokrotnie jako prekursorskie na kontynencie europejskim.

11 Kwiatkowski łączył wielkie plany inwestycyjne z przywiązaniem do polityki antyinflacyjnej – nie chciał osłabiać polskiej waluty z powodu nadmiernych inwestycji (zob. Kowalik 1992: 269–276). Bocheński dodaje jednak, że Kwiatkowski „[n]ie chciał przejść do historii jako duplikat Zawadzkiego czy Matuszewskiego, których jedynym hasłem było «prze-trwać», «zaciskając pasa»”, dlatego zdecydował się na odważne inwestycje (Bocheński 1971: 98).

Nie możemy kopiować wzorów niemieckich czy moskiewskich, czy włoskich. Tęsknimy do tej siły, jaką przez to zgłajchszaltowanie tamte społeczeństwa osiągały, bo wiemy, że zginieły, jeśli nie będziemy silni. Ale liczymy się z polskim zamiłowaniem wolności i widzimy, że nie ma innej drogi, jak kontynuować tę, którą szedł Piłsudski: wąską granicą pomiędzy siłą państwa a wolnością obywatelską. (s. 540)

Sztafeta tyleż reprezentuje siłę, co wyraża do niej tęsknotę – której nie da się spełnić w warunkach ówczesnego społeczeństwa. Polskie państwo i jego gospodarka znalazły się bowiem w połowie lat trzydziestych w podwójnej opresji między Scyllą słabego przemysłu, pozbawionego surowców i wykwalifikowanej kadry, a Charybdą koniecznych inwestycji w armię i przemysł zbrojeniowy, które miały potwierdzić mocarstwowe wyobrażenia polityków i publicystów. Trudno powiedzieć, czy fantazje na temat własnej mocy wynikają z potrzeby wolności i ekspansji, czy jednak ze słabości państwa, które może tylko marzyć o wielkiej potędze gospodarczej i kolonialnym imperium, ale nie ma środków, by pokusić się o realizację tychże fantazji. Nawet wyzysk natury brzmi w tym kontekście tyleż groźnie, co śmiesznie. Pozyskiwanie energii elektrycznej z budowanych wielkich zapór ma sprawić, że polskie rzeki będą niczym niewolnik pracujący dla polskich rzemieślników, a wkrótce „wyrośnie w Polsce plemię fabrykantów, *Herrenvolk*, któremu posługuje daleki Dunajec” (s. 310). Polski przyszły naród panów na razie wyzyskiwać może co najwyżej dość ograniczone siły natury, zresztą potencjalnie destrukcyjne w czasie powodzi, które jednak na pewno nie mogłyby zaspokoić rosnących potrzeb społeczeństwa czasów intensywnej elektryfikacji. Wańkowicz próbuje opowiedzieć entuzjazm państwowej industrializacji, a szerzej – państwowych inwestycji, dzięki którym Polska usiłuje dokonać skoku w przemysłową nowoczesność (więcej na temat polskiej skokowej polityki wzrostu zob. Leszczyński 2013: 285–313). Naśladuje w tym najlepsze wzory ówczesnego dyskursu surowcowego, przywołuje najnowsze odkrycia chemii i wielkie inwestycje przemysłowe, ale zbyt wiele miejsc w jego książce zdradza, że ten plan jest obciążony bardzo dużym ryzykiem, którym autor z góry usprawiedliwia przyszłe niepowodzenia, pisząc na początku, że „[b]łędny nie dyskwalifikują pracy. Często są one nawet zaszczytnymi bliznami poniesionymi w boju o postęp gospodarczy” (s. 15). Złośliwie można dodać, że w przypadku polskiej historii industrializacji po wielu latach nie zostały już po tych bliznach nawet ślady, a jeśli nawet zostały, to widoczne są tylko w skażonym środowisku naturalnym. Ale ta możliwość zniknięcia przemysłu faktycznie wpisana jest w każdą inicjatywę. Niczym sztafeta, w której przekazuje się pałeczkę, ale biegnie już zupełnie inna osoba, industrializacja jest ciągłym procesem, którego kolejni wykonawcy mogą

niewiele o sobie wiedzieć. Podobnie jak kolejne działy przemysłu przejmują pozycję gospodarczego lidera i niosą ze sobą obietnicę przyspieszenia modernizacji. Taka interpretacja tytułowej metafory tłumaczy też „skokową” strukturę książki, która nie przestrzega chronologii, za to dość swobodnie przeskakuje do kolejnych miejsc, goniąc za pałeczką, którą trzyma akurat kolejny zakład, by za chwilę zmęczyć już siebie, autora i czytelnika, a pałeczkę przekazać kolejnemu tematowi.

| Bibliografia

ŹRÓDŁA

- Broniewski Władysław (1934a), *Kombinat Dnieprogesu i Dniepropietrowsk*, „Wiadomości Literackie”, nr 27, s. 1.
- Broniewski Władysław (1934b), *W drodze do Dnieprogesu*, „Wiadomości Literackie”, nr 25, s. 3.
- Burdecki Feliks (1937), *Opanowanie materii, czyli książka o zdobyczach polskiej nauki w dziedzinie chemii i fizyki, astronomii i geofizyki, o polskich wynalazcach i inżynierach oraz o polskich pionierach lotnictwa*, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa.
- Cat-Mackiewicz Stanisław (1939), *Stryj i siostrzeniec herbu Lis*, „Słowo”, nr 35, s. 1.
- Corvi Antonio Menotti (1932), *Państwo korporacyjne. Szkic syntetyczny*, Izba Handlowa Polsko-Italska, Warszawa.
- Dominik Hans (1937a), *Zdobycze chemii*, przeł. M. Kossir, Wydawnictwo J. Przeworskiego, Warszawa.
- Dominik Hans (1937b), *Zdobycze techniki*, przeł. Zygmunt Chelmoński, Wydawnictwo J. Przeworskiego, Warszawa.
- Janta-Polczyński Aleksander (1933), *Wgłąb ZSRR*, „Rój”, Warszawa.
- Jünger Ernst (2007), *Publicystyka polityczna 1919–1936*, przeł. Paweł Andrzejczak i in., wstęp Wojciech Kunicki, posł. Krzysztof Źarski, Arcana, Kraków.
- Kaempffert Waldemar (1932), *Epokowe wynalazki w Ameryce i w Europie. Historia ich powstania i ich twórców z licznymi rysunkami*, przeł. Aleksander Kojrański, Mathesis Polska, Warszawa.
- Kąkolewski Krzysztof (1987), *Wańkowicz krzepi. Wywiad – rzeka*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin.
- Kwiatkowski Eugeniusz (1931), *Dysproporcje. Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej*, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Kraków.
- Mosdorf Jan (2005), *Wczoraj i jutro*, red. Rafał Łętocha, Arte, Biała Podlaska.
- Mościcki Ignacy (1923), *Najważniejsze warunki celowej rozbudowy przemysłu polskiego*, „Przemysł Chemiczny. Miesięcznik poświęcony sprawom polskiego przemysłu chemicznego”, nr 4, s. 83–92.

- Polska idea imperialna* (1938), Polityka, Warszawa.
- Pruszyński Ksawery (1939), *Kuligiem pana Melchiora*, „Kurier Literacko-Naukowy”, nr 10, s. VIII–X.
- Rundt Arthur (1932), *Sowiety tworzą nowego człowieka. Wrażenia z podróży po Rosji*, przeł. M. F. Sieniawski, Wydawnictwo Nowoczesne, Warszawa.
- Wańkowicz Melchior (2012), *Sztafeta. Książka o polskim pochodzie gospodarczym*, wstęp Błażej Brzostek, posł. Aleksandra Ziółkowska-Boehm, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Wrzos Konrad (1985), *Oko w oko z kryzysem. Reportaż z podróży po Polsce*, PIW, Warszawa.
- Zischka Anton (1936), *Nauka łamie monopol*, przeł. Bronisław Wójcik-Keuprulan, Książnica-Atlas, Lwów–Warszawa.
- Zischka Anton (1938), *Italia dzisiejsza*, przeł. Jan Furuhielm, Trzaska, Evert i Michalski, Warszawa.

OPRACOWANIA

- Bocheński Aleksander (1971), *Wędrowki po dziejach przemysłu polskiego*, cz. 3, PAX, Warszawa.
- Bocheński Aleksander (1986), *Rzecz o psychice narodu polskiego*, PIW, Warszawa.
- Burno Filip (2013), *Stalowa Wola – diagram władzy*, „Autoportret”, nr 1, <https://tinyurl.com/ynt7u2mz> [dostęp: 7.05.2025].
- Chudzik Wojciech (2016), *Wybrane aspekty propagandy gospodarczej – na przykładzie Centralnego Okręgu Przemysłowego (1936–1939)*, w: *Władza a społeczeństwo*, red. Agata Bryłka-Jesionek, Tomasz Kałuski, Małgorzata Korbaś, Wydawnictwo UŚ, Katowice, s. 11–25.
- Danek Adam (2021), *Sny o potędze. Koncepcje i wątki imperialne w polskiej myśli politycznej pierwszej połowy XX wieku*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie, Kraków.
- Davis Mike (2009), *Planeta slumsów*, przeł. Katarzyna Bielińska, Książka i Prasa, Warszawa.
- Demandt Alexander (2003), *Znaczenie metafor dla historii*, w: *Opowiadanie historii w niemieckiej refleksji teoretycznohistorycznej i literaturoznawczej od oświecenia do współczesności*, wybór i oprac. Jerzy Kałężny, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań, s. 455–489.
- Drozdowski Marian Marek (2015), *Historia Centralnego Okręgu Przemysłowego. Geneza, budowa, wizja przyszłości, opinie*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Technologii Eksploatacji – Państwowego Instytutu Badawczego, Warszawa.
- Furtak Marcin (2014), *COP. Centralny Okręg Przemysłowy 1936–1939 – architektura i urbanistyka. Kraj, region, miasto, fabryka, osiedle, budynek*, Książy Młyn. Dom Wydawniczy Michał Koliński, Łódź.

- Glensk Urszula (2016), „Naród z zapiecka” – Melchior Wańkowicz o aneksji Zaozlia, „Jednak Książki. Gdańskie Czasopismo Humanistyczne”, nr 5: *Reportaż literacki*. Pogranicza, s. 59–66.
- Gosk Hanna (2023), *Mierząc siłę na zamiary. Industrializacja II RP i jej okoliczności w reportażu Melchiora Wańkowicza*, w: *Środowiska industrialne/post-industrialne zależności (w literaturze i kulturze polskiej od XIX do XXI wieku)*, red. Lucyna Sadzikowska, Marta Tomczok, Paweł Tomczok, Univeristas, Kraków, s. 29–41.
- Jedlicki Jerzy (1964), *Nieudana próba kapitalistycznej industrializacji. Analiza państwowego gospodarstwa przemysłowego w Królestwie Polskim XIX w.*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Kochanowski Jerzy (2002), *Podróż do innego świata. Polskie reportaże z Rosji Radzieckiej 1922–1936*, w: *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć*, red. Agnieszka Magdziak-Miszewska, Monika Zuchniak, Paweł Kowal, Biblioteka „Więzi”, Warszawa, s. 111–122.
- Kowalik Tadeusz (1992), *Historia ekonomii w Polsce 1864–1950*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Kryński Stanisław (2018), *Rzeszowskie początki COP w reporterskim fleszu Melchiora Wańkowicza i Jerzego Ostrowskiego*, w: *Od projektu do legendy. Centralny Okręg Przemysłowy po osiemdziesięciu latach (1937–2017)*, red. Paweł Grata, Grzegorz Ostasz, Bartosz Pasterski, Wydawnictwo UR, Rzeszów, s. 263–275.
- Kula Witold (1983), *Historia, zacofanie, rozwój*, Czytelnik, Warszawa.
- Kwiatkowski Eugeniusz (1962), *Dzieje chemii i przemysłu chemicznego*, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa.
- Leszczyński Adam (2013), *Skok w nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943–1980*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Łotysz Sławomir (2010), *Kontrowersje wokół roli tzw. polskiego procesu w amerykańskim programie kauczuku syntetycznego w latach 1942–1945*, „Analecta”, nr 19, s. 331–343.
- Malia Martin (1998), *Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego Imperium Rosyjskiego 1917–1991*, przeł. Magdalena Hułas, Elżbieta Wyzner, Wydawnictwo Philip Wilson, Warszawa.
- Manova Dariya (2019), *Rohstoff*, w: *Handbuch Literatur & Ökonomie*, red. Joseph Vogl, Burkhardt Wolf, De Gruyter, Berlin, s. 257–259. <https://doi.org/10.1515/9783110516821-053>
- Manova Dariya (2021), „Sterbende Kohle“ und „flüssiges Gold“. Rohstoffnarrative der Zwischenkriegszeit, Wallstein, Göttingen. <https://doi.org/10.5771/9783835346451>
- Niewiadomski Krzysztof (2014), *Podróże do kraju „wielkiego przełomu”. Refleksja nad alternatywną drogą rozwoju cywilizacyjnego w polskich relacjach*

- z podróży do Związku Sowieckiego z lat 30. XX wieku, w: *Drogi odrębne, drogi wspólne. Problem specyfiki rozwoju historycznego Europy Środkowo-Wschodniej w XIX–XX wieku*, red. Maciej Janowski, IH PAN, Warszawa, s. 319–336.
- Nowacka Beata (2014), *Reporter żywiołów. O (prawie) całej twórczości Melchiora Wańkowicza*, w: *Proza polska XX wieku. Przeglądy i interpretacje*, t. 3: *Centrum i pograniczna literatury*, red. Elżbieta Dutka, Grażyna Maroszczuk, Wydawnictwo UŚ, Katowice, s. 77–96.
- Pogonowska Ewa (2012), *Czytanie nowej Rosji. Polskie spotkania ze Związkiem Sowieckim lat trzydziestych XX wieku*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Romanowski Andrzej (2014), *Eugeniusz Kwiatkowski*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Technologii Eksploatacji – Państwowego Instytutu Badawczego, Radom.
- Roszko Janusz (1988), *Wstęp*, w: *Drugi bieg sztafety. 50 lat Centralnego Okręgu Przemysłowego*, red. Zofia Maskowicz, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa.
- Soentgen Jens (2019), *Konfliktstoffe. Über Kohlendioxid, Heroin und andere strittige Substanzen*, Oekom, München. <https://doi.org/10.14512/9783960060994>
- Szydłowska Joanna (2018), *Od niepodległości do stawiania się państwa, czyli faktografia w służbie mitu Drugiej Rzeczypospolitej. Refleksje na marginesie „Sztafety” Melchiora Wańkowicza*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego”, z. 32, s. 175–191.
- Tomczok Paweł (2017), *W jaki sposób „Numer 16 produkuje”? O powieści Jana Wilczka*, w: *Sam początek. Lata 1944–1948 w literaturze okresu Polski Ludowej*, red. Hanna Gosk, Bożena Karwowska, Elipsa, Warszawa, s. 323–337.
- Wolny-Zmorzyński Kazimierz (2004), *Zwycięska sztafeta czy zagubiona pałeczka? „Centralny Okręg Przemysłowy. Ognisko siły” Melchiora Wańkowicza odczytany po latach*, w: *W drodze do Unii Europejskiej. Gospodarka, kultura, media*, red. Krzysztof Kaszuba, Teresa Sasińska-Klas, Kazimierz Wolny-Zmorzyński, Wyższa Szkoła Zarządzania, Rzeszów, s. 247–254.
- Wyszczelski Lech (2015), *Polska mocarstwowa. Wizje i koncepcje obozów politycznych II Rzeczypospolitej. Międzymorze, federalizm, prometeizm, kolonie i inne drogi do wielkości*, Bellona, Warszawa.
- Ziątek Zygmunt (2004), *Wrzos, Pruszyński, Wańkowicz. Rola wielkich indywidualności w narodzinach i rozwoju polskiego reportażu*, w: *Reportaż w dwudziestoleciu międzywojennym*, red. Krzysztof Stępnik, Magdalena Piechota, Wydawnictwo UMCS, Lublin, s. 9–18.
- Ziółkowska-Boehm Aleksandra (2024), *Melchior Wańkowicz – przypominany*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń.

| Abstract

PAWEŁ TOMCZOK

Disciplines of Industrialisation. On the “Scattered” *Sztafeta* (Relay)

by Melchior Wańkowicz

The article presents analyses of the discourse of economic history in the reportage *Sztafeta. Książka o polskim pochodzie gospodarczym* (Relay. A Book About the Polish Economic March, 1939). The most important subject of the book is the significant investment of interwar Poland, namely the Central Industrial Region located in the middle part of the country, far from the borders, where the production of key materials and goods during the war was to function safely. The discourse on the economic march mentioned in the title is full of enthusiasm reminiscent of the propaganda of totalitarian states. The fascination with heavy industry and the latest achievements of the chemical industry come to the fore. The article also presents the connections between this discourse and the books by Anton Zischka and other authors popular in the 1930s proclaiming the need to prepare the country for war by achieving economic autarky. Wańkowicz's book vacillates between fascination with the successes of totalitarian states preparing for the coming wars and attachment to Polish freedom.

Keywords: Melchior Wańkowicz; reportage; industrialisation; economy of literature

| Bio

Paweł Tomczok – dr hab., prof. UŚ, pracuje w Instytucie Literaturoznawstwa, prowadzi zespół badawczy Geo-Eko-Humanistyka. Autor książki *Literacki kapitalizm. Obrazy abstrakcji ekonomicznych w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku* (2018), ostatnio współredaktor książki *Środowiska industrialne/postindustrialne zależności (w literaturze i kulturze polskiej od XIX do XXI wieku)* (2023). Przygotowuje książki *Zrozumieć Schulza* oraz *Ideologie historii alternatywnych*. Interesuje się narratologią kognitywną i humanistyką środowiskową.

E-mail: pawel.tomczok@us.edu.pl

ORCID: 0000-0003-3618-4844